Nr 75. Kraków, Sobota 1 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w feletonie druk powieści współczesnej ***Jana Świerka*** *(pseudonim), osnutej na tle stosunków szkoły ludowej do innych warstw i czynników społecznych w naszym kraju, p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Pomimo poważnej i doniosłej tendencyi, odznacza się ta powieść nadzwyczaj zajmującą osnową, ożywioną akcyą i barwnem opowiadaniem. Nie wątpimy, że obudzi ona żywe zajęcie.

Samopomoc urzędników miejskich.

Ze sfer urzędników miejskich otrzymujemy pismo następujące:

W wieku, w którym teorya samopomocy i asocyacyi osób, mających wspólne interesa, całe społeczeństwo ogarnia, nie będzie dziwnem, że urzędnicy magistratów 30 miast galicyjskich, rządzących się osobnym statutem, łączą się w stowarzyszenie, zmierzające do poprawienia ich interesów. Historya tych dążeń jest krótka:

Zebrany we Lwowie w dniach 20 i 21 listopada 1898 wiec urzędników miejskich, wybrał z grona swojego komisyę z 7 członków, której, oprócz innych postulatów, polecono ułożyć i wyjednać zatwierdzenie statutu wzajemnej pomocy urzędników miejskich, mające na celu wzajemne popieranie się i udzielanie materyalnej pomocy w potrzebie tak członkom, jak i ich wdowom i sierotom.

Zasadniczy projekt statutu zawiera w ustępie VI. postanowienie, że przewodniczącym stowarzyszenia może być tylko burmistrz jednego z miast, objętych ustawą w r. 1889, a to z tego powodu, że wnioskodawca p. Topolski, mając na celu zaoszczędzenie wydatków na administracyę, zapewnienie kontroli i całości funduszu, niemniej spodziewane zasiłki miast dla stowarzyszania, zamierzał wyjednać, za zezwoleniem Rad miejskich, bezpłatne prowadzenie rachunkowości i kasowości funduszu, przez kasę miejską, będącą siedzibą prezesa, który, jako burmistrz, wydawać może polecenia, bo wiadomem jest, że kasa miejska nie byłaby obowiązaną spełniać polecenia prezesa, nie będącego burmistrzem. W ustępie V. tego projektu statutu ustanowiono wkładki członków zwyczajnych po 50 ct. miesięcznie.

Cały projekt tego statutu, rozdzielonego pomiędzy uczestników wiecu w r. 1898, był dosłownem powtórzeniem takiego projektu tego samego wnioskodawcy, który przyjęto na wiecu urzędników miejskich we Lwowie dnia 22 kwietnia 1890 i podpisano przez 24 delegatów znaczniejszych miast.

Projekt ten przyjęto i polecono komisyi wykonanie uchwały. Komisya zebrała się w Rzeszowie dnia 4 grudnia 1898 i ułożywszy statut na podstawie pierwotnego wzoru, przedłożyła go do zatwierdzenia, zawiadamiając o tem równocześnie wszystkich urzędników miejskich.

Zdawałoby się, że na tem koniec, że wszyscy urzędnicy wyczekiwać będą rychłego wprowadzenia w życie stowarzyszenia, które, łącząc ich niejako w jedno ciało, będzie zapowiedzią lepszej przyszłości, opartej już nie na słowach, ale na fundamencie materyalnym. Sromotnie się jednak przeliczono, jak bowiem wśród kłosów przenicy nie braknie kąkolu lub innych pasożytów, tak w gronie miast, z zapałem do nowego stowarzyszenia wstępujących, znalazła się Biała, zajmująca pomiędzy niemi tak pod względem języka, jak i pod względem kultury, wyjątkowe stanowisko. Tasama Biała, której pewna część zniemczonych renegatów każdego wyznania, z nabożeństwem spogląda na mauzoleum w Friedrichsruh, która wzbogaciwszy się krajowemi produktami, wypiera tubylców i zdziera cechę narodową z miasta; która dopuszcza do tego, ażeby dzieci na własnej ziemi uczyły się swego pacierza i języka jedynie na koszt ofiarności publicznej, ta sama spanoszona część przybyszów na gościnnej ziemi, przygarnia do siebie zaprzańców do opanowanych licznych instytucyj i nie dopuszcza krajowców do zdobycia kawałka chleba.

Jakoż niektóre z tych instytucyj są zbiornikiem takich duchów, które za marnych 30 groszy sprzedały swoje sumienie i te to duchy zasłoniwszy się tarczą swoich pionów w obawie, że jeszcze jedna, dziś rozluźniona, warstwa naszego społeczeństwa połączy się i utworzy jeszcze jednę nową słowiańską warownię przeciw zapędom germanizatorskim, — wystąpiła z całą czelnością przeciw zawiązkowi stowarzyszenia urzędników miejskich.

Chociaż urzędnicy miasta Biały, nie wziąwszy udziału w wiecu w r. 1890, zainicyowali zwołanie drugiego wiecu, co poczytują sobie za zasługę, to jednak nie przewidziawszy skutków tego wiecu, lękając się, jak widma, połączenia urzędników reszty miast galicyjskich, uderzyli w dzwon, wołając: „nie przystępujcie do stowarzyszenia, nie dajcie sobie narzucać burmistrzów na prezesów, bo między nami jest dosyć głodnych, nie płaćcie tak wysokich wkładek“ itp.

Na wystósowaną do nich na tę odezwę zasłużoną odpowiedź przewodniczącego I. i II. wiecu, p. Topolskiego, jakoteż na przedmiotową odpowiedź członka komisyi, p. Laskowskiego, zapieniły się usta secesyonistów, tchnących nieszkodliwym jadem, i dopuszczają się świętokradztwa, przytaczając w swych elukubracyach słowa wieszcza, którego całe życie, praca i dzieła drgają chęcią pojednania warstw społecznych i zsolidaryzowania całego społeczeństwa. Na ten wybuch bezsilnej złości jest jedna tylko odpowiedź w głosach, które pozostaną bez echa, chociaż jednostki z bardzo małych wyjątków, ujęte frazesami secesyonistów, nie zgłębiwszy istoty sprawy, chciałyby kosztem naszego i tak skromnego samorządu wywalczyć dla siebie znośniejszy byt. Nie dziwić się tym wyjątkom, wyjątki te jednak niechaj nie zapomną, że reprezentacya kraju, a z nią i reprezentacye miast nie dopuszczą uszczuplenia autonomii, że nie znajdzie się nawet jeden odłam najmniejszego klubu sejmowego, któryby się zgodził na ograniczenie samorządu, że przeto urzędnicy miejscy tylko w granicach autonomii gminne dojść mogą do polepszenia bytu, i że wszelki zamiar przewrotu byłby sprawdzeniem przysłowia „o głowie i o murze“.

My możemy postawić jako wzór „Towarzystwo oficyalistów prywatnych“ — które zdobywszy przez samopomoc podstawę materyalną — czyni dalsze zdobycze i niebawem już dojdzie do tego, że niezdolni do pracy członkowie Towarzystwa, ich wdowy i sieroty, zabezpieczone będą przez państwo. Że komisya na wiecu urzędników miejskich wybrana, obrała drogę legalną, należy to uznać, zwłaszcza, że dodatnie skutki są widoczne, chociaż w mikroskopijnych rozmiarach, czego dowodem, choćby wnioski, na wiecu burmistrzów z dnia 11 i 12 marca b. r., postawione i dotychczasowe podwyższenie płac w niektórych miastach.

„Odrazu jednak Rzymu nie zbudowano“ — niemożliwem było wybranej komisyi badać szczegółowo stosunki urzędników pojedynczych miast, to musiano pozostawić miejscowym czynnikom, które znają sytuacyę; i te czynniki powinny były oprzeć się na uchwale wiecu, na ogólnej petycyi komisyi i poprzeć ich usiłowania w zastosowaniu do warunków miejscowych. Do dalszej akcyi w wytkniętym przez wiec kierunku, jest niezbędne skonsolidowanie się urzędników miejskich wszystkich miast, połączenie ich w koleżeński związek, mający na celu samopomoc, i dlatego łączyć się powinni urzędnicy w silny łańcuch, którego ogniwa im liczniejsze i silniejsze, tem większe utworzą koło. Jest też nadzieja, że wystarczy energii komisyi wykonawczej wiecu, by rozpoczęte w dobrej sprawie dzieło do końca szczęśliwie zostało doprowadzone.

Fakt z Białą jest tylko dalszym etapem tego miasta do zatraty wszelkiego czucia z naszem społeczeństwem, co z pewnością nie nam wyjdzie na niekorzyść. Urzędnicy 30 miast nie zlękną się bialskich secesyonistów, których głosy, okraszone pozorami ambicyi osobistej, a ograniczające gotowość ofiarną urzędników do ratowania swoich interesów, pozostaną bez wpływu na sprawę.

Szczególnie przewrotu pełen głos rzekomego oburzenia urzędników bialskich, że burmistrze stać mają na czele nowego stowarzyszenia wobec projektowanego przez nich drugiego wiecu urzędników, przypomina stary cytat: *Timeo Danaos at dona ferentes.*

K.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 21 marca.

Zaburzenia w uniwersytecie i na politechnice.

(Dokończenie.)

Wracamy do wiecu z dnia 6 marca b. r. Wiedziały o nim naprzód władze rosyjskie, wiedziało całe miasto. Z podręcznej siły zbrojnej generał-gubernatora, z Kubańców, hodowanych pod Zamkiem, w niedzielę dnia 5 b. m. kazano trzymać w pogotowiu całą secinę na pierwsze zawołanie. Na podwórze cyrkułu X, obok św. Krzyża, w pobliżu uniwersytetu, wprowadzono z samego rana w poniedziałek oddział kozaków i parę tuzinów policyi do rozporządzenia rektora, który według woli carskiej, obowiązującej dla wszystkich uniwersytetów, sam jeden tylko powołanym był do użycia środków, zapewniających uspokojenie młodzieży. Rektor w Warszawie, Zenger, obył się bez kozaków i policyi: człowiek łagodny, postanowił też działać łagodnie. W niedzielę wezwał do siebie kilku studentów Rosyan; wezwanie powtórzył zrana w poniedziałek; starał się wpłynąć perswazyą. — Co do nich mówił, jak przemawiał, jak przemowy swe stylizował — niewiadomo; dość, że do nich tylko się zwrócił, Polaków na boku zostawiając. Dowiedziawszy się o wiecu już się odbywającym, w tej chwili wśród wiecujących stanął. Kiedy się we drzwiach pojawił, wiodąc za sobą inspektorów i bedeli, jego samego do sali wpuszczono, ale wciskających się jego pachołków powitano osobliwszemi pociskami z kartofli i opiłek. Natarcie wydało błyskawiczny skutek: ledwo weszli, już ich nie było.

Zenger usiłował uśmierzyć i ugłaskać tłum, ale cała jego filologia na nic mu się nie przydała. Poproszono go o opuszczenie wiecu i powrócenie za pół godziny. Gdy się oddalił, zaczęto rozprawiać nad punktami, przyniesionemi już do auli z poprzedzających narad, ale należycie jeszcze nie ustalonemi. Znajdował się wśród nich jeden, żądający uchylenia obowiązkowych dla Polaków pierwszego i drugiego kursu (roku) wykładów języka rosyjskiego. Wraz z żądaniem przywrócenia Nelkena i Sienkiewicza, wydalonych za pogrzeb Słońskiego, punkt ten nadawał manifestacyi cechę polską. Usłuchano wszakże rady studentów Rosyan: żeby nie kompromitować wiecu polskością, a zatem i polityką — punkt ten usunięto. Z początku, za przykładem Petersburga i Kijowa oraz innych uniwersytetów, chciano żądać ustawy z r. 1863 wszystkim uniwersytetom rosyjskim nadanej, a w r. 1884 zniesionej; ale po głębszej rozwadze poznano, że gdyby nawet w Rosyi rząd ustawę jako tako liberalną przywrócił, nie nadałby jej uniwersytetowi warszawskiemu, zasadniczo wyjętemu z pod ogólnych błogosławieństw w samym akcie ustanowienia w dniu 20 czerwca 1869 r. Ostatecznie utrzymały się następujące żądania:

1) Przyjęcie napowrót dwu wydalonych kolegów; publiczne i bezstronne śledztwo co do postępowania władz ze studentami; wydanie i ogłoszenie w murach uniwersytetu prawideł, normujących stosunek policyi do studentów; 3) sąd uniwersytecki jawny; 4) zniesienie instytucyi bedeli; 5) równouprawnienie narodowości i wyznań, t. j. żądanie, aby zniesiono zakaz ograniczający liczbę żydów, przyjmowanych do uniwersytetu na 10%. Punkta 2, 3 i 4 trącą liberalizmem, dla dzisiejszego rządu rosyjskiego wstrętnym, i nie miały żadnej nadziei spełnienia. Co do punktu 4, bądźmy sprawiedliwymi. Bedeli mają samorządzące się uniwersytety niemieckie w państwach konstytucyjnych; ma ich Francya, mają Włochy: wymagać od despotycznie i wstecznie rządzonej Rosyi, aby się ich zrzekła, jestto działać w tem przekonaniu, że naciskiem studenckim, ruchawką uniwersytetu zdoła się wywrócić cały systemat oświecenia, właśnie polegający na policyjnem tresowaniu umysłów, rządzący się zasadą, że oświata dla państwa jest tylko złem koniecznem, a urobienie młodzieńca na dobrego urzędnika, uległego poddanego, celem istotnym, który bez instytucyi bedeli osiągnąć się nie da.

Żądania powyższe, ujęte w stałą literę, a pomnożone jeszcze zapowiedzią, że w wypadkach nieprawidłowego skazania wszyscy ujmować się będą za jednego (t. zw. po rosyjsku *krugłaja poruka*), po niespełna półgodzinie czekały już powrotu rektora. Zenger nie zawiódł: powrócił. Gdy mu punkta spisane podano wytknął ich bezimienność i potrzebę opatrzenia podpisami. Na to jakiś Rosyanin ryknął: *„Me szutijte, rektor!“* Zwierzchnik nie upierał się, żądania wziął z sobą, nic nie mówiąc ani za niemi, ani przeciwko nim, ale z pozorami takimi, jakby je miał i sam rozpatrzeć i przełożonym swoim do rozpatrzenia podać. Mniemanie to utrwalił jeszcze w umysłach młodzieży, gdy poddał się również owej na politechnice już zadekretowanej preklużyi do czwartku (d. 9 marca). Wogóle był bardzo ugrzecznionym, nawet uległym i uprzedzającym. Kiedy się rozległ krzyk: „Wyrzucić bedeli“, mógł rektor bez kłamstwa odpowiedzieć: „Już usunięci“ *(ustraneny)* — gdyż istotnie albo im wyjść zupełnie z gmachu uniwersyteckiego kazał, albo też tak ich ukrył, że dla młodzieży całkiem niewidzialnymi się stali. To samo, że dotrzymał słowa i wrócił do miejsca buntowniczej schadzki dla wysłuchania żądań, dawało wskazówkę jakiegokolwiek dodatniego skutku. Według ścisłych przepisów miał obowiązek w zastępstwie swem przysłać policyę i wojsko.

Wiec był skończony. Rozpoczęła się nowa czynność. Uczestnicy narad i uchwał zalegli korytarze, otwierali drzwi do audytoryów, gdzie odbywały się prelekcye, wkraczali do środka, wołali: „Rozchodzić się! do domów! precz z wykładami! precz z auli!“ — i przerywali wykłady. Żadnych przytem nie dopuszczono się gwałtów osobistych. Osławiony Siemonenko głosi, że mu wydarto jakiś sekstern z ręki i rzucono o ziemię, ale to fałsz. Wykładający po większej części, widząc zbliżającą się burzę, brali nogi za pas. Tak np. prof. Dydyński ustąpił, zanim jeszcze wtargnęła do jego audytoryum. Wszystkie lekcye były odtąd przerwane.

Rząd nie czekał do czwartku; dał odpowiedź już we wtorek dnia 7 bm.: zamknął uniwersytet, zamknął politechnikę i szkołę weterynaryi aż do dalszego rozporządzenia. W uniwersytecie zamknięcie było tak szczelne, że o godzinie 10 z rana wyproszono nawet publiczność z czytelni przy bibliotece uniwersyteckiej. W nocy z czwartku na piątek uwięziono ośmiu studentów i dwie panie; w nocy z soboty na niedzielę czterech weterynarzy. W niedzielę dnia 12 bm. zaczęto doręczać studentom i politechnikom rozkazy, zniewalające ich do opuszczenia Warszawy w ciągu 24 godzin, czynność tę prowadzono jeszcze w poniedziałek. Zamiejscowych skazano na zamieszkanie w miejscu urodzenia, Warszawiaków w cesarstwie nie wyjmując Rusi i Litwy, z jednym tylko wyjątkiem miast uniwersyteckich. Tłomaczącym się brakiem środków na drogę odpowiadano, że dostaną przejazd bezpłatny, ofiarowywano im, już nawet na kolei po 10 rubli. Nie czekano nawet terminu. Policya zaraz po południu w poniedziałek wpadała do mieszkań, pakowała rzeczy i pościel, kazała je wynosić stróżom do dorożek i, nieodstępując skazanego, odstawiała go na dworzec kolejowy.

Po południu widok takich dorożek z rewiro-

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

84 (Ciąg dalszy.)

XXXIX.

Dziś, w niedzielę, pozwolił Daum wstać z łóżka pani Maryi po raz pierwszy. Ubierała ją Tekla.

Pan Krempa chodził wraz z synem po jadalnym pokoju, rozmawiając o nauce szkolnej, szczęśliwy wyzdrowieniem żony, pogodą dnia i swem poczuciem, że spełnia swój obowiązek jako śląski obywatel kraju.

Posłyszał we drzwiach kuchni silne pukanie, poszedł otworzyć i wprowadził do pokoju właściciela kamienicy, w której mieszkał.

— Panie Krempa! — przemówił gruby Niemiec, patrząc lokatorowi w oczy — zrób mi pan tę grzeczność i wyprowadź się pierwszego lipca z mego domu.

— Ależ ja mam umowę do pierwszego października!

— Tak, tak, ale pan dobry człowiek, i nie zechcesz mnie niewinnego doprowadzić do ruiny.

— Wytłómacz się pan jaśniej, o co panu idzie?

— Abyś pan opuścił moją kamienicę w dniu pierwszym lipca.

— Z powodu?

— Widzi pan, rzecz jest taka. Pan przemienił się na Ślązaka, no i wszyscy moi znajomi wyśmiewają się ze mnie, że z mego domu zrobiłem przytułek śląski... Niechby się śmiali: przecież przestaną, gdy nadejdzie pierwszy października i pan się wyprowadzi... Ale gorsza historya, że moi lokatorowie, a pana sąsiedzi, wymówili mi lokale. To panie nie są żarty, bo ich lokale przynoszą rocznie 1100 marek. Wyraźnie mówię, co?

— Nic panu nie pomogę na to nieszczęście. Mam umowę do pierwszego października, więc będę mieszkał do tego czasu.

— Dziękuję za otwartość — zawołał oburzony Niemiec. — Chcesz pan wojny ze mną, będzie ją pan miał. Już ja potrafię zmusić pana do ustąpienia!

— No, no, panie gospodarzu, zwolna. Jeśli dostrzegę najmniejszą niewłaściwość, podam do sądu i wstrzymam komorne.

— Tego nie wolno!

— To złożę w sądzie do ukończenia sprawy!

— Heniu! — zawołała pani Marya.

— Właśnie chciałem prosić łaskawą panią o wstawienie się za mną — wołał przez drzwi niedomknięte gospodarz.

— Mój Heniu, ustąp mu. Czyż nie znajdziemy mieszkania w ciągu sześciu tygodni?

— Wątpię, moja Maniu. Słyszałaś, jak z gospodarza drwią, a nawet grożą wyprowadzeniem? Możemy osiąść na bruku.

— Cóż nam pomoże październik? Teraz można wyjechać na letnie mieszkanie, przemieszkać gdziekolwiek; na zimę gorzej.

— Może masz i słuszność, ale przynajmniej dokuczę Niemcowi.

— Ach, to taki marny człowiek!

Wyszedł z sypialni pan Krempa i zwrócił się do gospodarza:

— Jeżeli wyszukam odpowiednie mieszkanie, wyprowadzę się pierwszego lipca; nie znajdę, zostanę do października.

— O, znajdzie pan, znajdzie! Sam pomogę. Tylko nie w śródmieściu, ale w domach Ślązaków przyjmą pana.

— Dam panu znać pierwszego czerwca, czy znalazłem.

— Zgoda... Dziękuję łaskawej pani, dziękuję panu... Dziś wyślę stróża i musi znaleść mieszkanie dla pana. W tem mój interes.

Po jego odejściu weszła do jadalnego pokoju pani Marya, wsparta na mężu i usiadła na sofce.

— Jak tu brudno! Jaki nieporządek! — zawołała, patrząc na pokój.

— To moja wina, Maniu. Zakazałem Tekli gruntownych porządków, aby cię nie drażnić stukiem i hałasem.

— Trzeba być mężczyzną, ażeby znieść taki nieład — mówiła zgorszona pani Marya.

— A kobietą, aby będąc chorą, irytować się taką drobnostką — odparł z uśmiechem Henryk.

Wtem weszła Tekla, mówiąc:

— Zaś przyszedł stary Szymiczek.

Oboje spojrzeli na siebie z wahaniem i obawą; mąż obawiał się o zdrowie żony, ona bała się sceny.

I dopiero po dobrej chwili odezwała się pani Marya:

— Poproś tutaj.

Stanął we drzwiach, pochylony, z laską w ręku, siwy i stary, mówiąc:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków!

Nie ruszając się z progu, rzekł z powagą:

— Błogosławieństwo temu domowi i mieszkańcom jego.

Postąpił naprzód, odłożył laskę i kapelusz i zbliżył się do siedzącej:

— Jak ci się powodzi, moja siostrzenico? I tobie także, mój siostrzeńcze?

— Dziękuję wujowi, nieźle, dzięki Bogu, a jak wujowi?

— I mnie, chwała Bogu, nieźle.

— Przepraszam wuja, że nie wstaję, ale jestem osłabiona.

— Nic nie szkodzi, moja siostrzenico... Chorowałaś: to rzecz zwykła u niewiast.

— Proszę, niech wuj siada — odezwał się pan Krempa, podając równocześnie cygara.

— Zapalę później, a teraz do interesu... A gdzie wasz syn, a mój wnuk? Niechże go zobaczę; niechże i on posłucha starego.

Zawołany przez ojca, Wojtuś przywitał gościa i stanął obok matki.

— Otóż przyszedłem do was... Wiecie dlaczego? Nie wiecie, to ja wam powiem. Rzuciłem na was, moją krew, przekleństwo, bo służyliście Niemcom. Bolało mnie serce, ale milszy mi Śląsk, aniżeli krew moja. Chociażby to był mój rodzony syn, przekląłbym go... Aż oto Pan Bóg i Matka Przenajświętsza Częstochowska pocieszyli starca... Onegdaj przyszedł przyjaciel mój, abym się zapisał do banku śląskiego. Zapisałem się zaraz, bom doświadczył, co Niemcy robią. Rozmawiam z nim o tym naszym banku, aż on mówi twoje nazwisko, siostrzeńce. Myślę sobie, chyba mi się przesłyszało. Pytam, on mówi znów: Krempa Henryk, ten, który służył Niemcom, ale przejrzał z łaski Boga i już jest w *Pochodni*... Tak myślę sobie: trzeba złe wyrządzone naprawić, urazę przebaczyć, a przekleństwo odwołać.. Przyszedłem do was ze słowem Bożem i bądźcie błogosławieni, bo zaiste błogosławiony ten dzień i ta godzina, gdy was Pan Bóg oświecił i wskazał drogę wam sprawiedliwą... Zapomnijcie, co wam rzekłem, bo nie znałem dróg Pana, nie wiedziałem, że ciebie obierze Pan Bóg za obrońcę sprawy narodowej.

Wstał i podał rękę pani Maryi, która ucałowała ją wzruszona; rzucił się w objęcia pana Krempy; a Wojtusia ucałował i naznaczył krzyżem świętym.

Usiadł na krześle, zapalił cygaro i rzekł:

— Tak, my już teraz familia, to bądźcie ze mną szczerzy... Pewno gnębią was Niemcy, odebrali zarobek, co?

— Nie damy się wuju! — zawołał wesoło pan Krempa.

— Ba, żebyś ty był sam, ale żona, dziecko, to już ciężko... Może wam pomódz? Zawsze łatwiej mi, jako mam posesyę, niż wam.

— Dziękujemy wujowi, ale mamy tyle, że wystarcza — odpowiedziała pani Marya.

— Hm... szkoda! Przyniosłem tu ze sebą trochę grosza, chciałem wam wygodzić... No, tem ci lepiej, że macie swoje... Ale twój synek mizerny, moja siostrzenico.

— Chorował na zapalenie mózgu.

— Hm... chorował, proszę, chorował — mówił z namysłem — to przydałoby się jemu świeże powietrze, świeże mleko i swoboda... Co?

— Być może, iż wyjedziemy na wieś, bo Niemiec gospodarz wymówił nam dziś mieszkanie — rzekł pan Krempa.

— A to łotry Niemcy! Wiedziałem, że będą was prześladowali; to ich sposób... Ale po co wsi szukać? Wyporządzę wam ładne, wygodne dwie izby w moim domu; dodam i kuchnię, to i wystarczy na lato.

Oboje spojrzeli na siebie z wahaniem. Spostrzegł to stary i rzekł żywo:

— Po co te namysły? Ofiaruję wam ze szczerego serca, i proszę usilnie przyjmijcie, toż małemu i tobie, moja siostrzenico, potrzeba świeżego powietrza; znajdziecie go u mnie dosyć...

— Serdecznie dziękuję wujowi i jak tylko wyzdrowieję, przyjadę do wuja obejrzeć mieszkanie.

— Będzie gotowe, w tem moja głowa, a podobać musi się tobie, jeśli nie chcesz zmartwić starego.

Posiedział jeszcze chwilę, nakłonił Krempów do ponowienia przyrzeczenia, iż go odwiedzą i wyszedł, wyprowadzony przez pana Krempę.

— Mamo — odezwał się Wojtuś — czy już cały Śląsk wie, że tatuś nie trzyma z Niemcami?

— Nie wiem, moje dziecko.

— O, pewno cały Śląsk chwali tatusia, kiedy wuj Szymiczek odwołał przekleństwo.

(Dok. nast.)

wym lub w dodatku jeszcze z żandarmem zatrzymywał przechodniów. Kto po 24 godzinach nie wyjechał, u tego w nocy z poniedziałku na wtorek zjawił się komisarz cyrkułowy lub pomocnik komisarza z pachołkami, wywlekał skazanego z łóżka na ulicę, wrzucał go do doróżki i oddawał rewirowemu do odstawienia na kolej We wtorek w południe wszyscy skazani byli już daleko od Warszawy. **Ogólna liczba wywiezionych wynosi 345** ok. 140 z politechniki, ok. 210 z uniwersytetu. Wydalono wszystkich żydów uczestniczących w wiecu, podobno kilkunastu tylko Rosyan, a z pośród Polaków kilkunastu całkiem niewinnych. Wszyscy są nietylko wywiezieni z Warszawy, ale wydaleni z uniwersytetu. Ks. Imeretyński, który rozkaz proskrypcyjnie wydał, nazywa ich „byłymi *(bywszyje)* studentami". *Narrans.*

Socyalna demokracya w Rosyi.

Rabоczeje Dieło, organ socyalistów rosyjskich, wychodzący zagranicą, ogłasza tajny raport szefa policyi Trepowa-Zubatowa do generał-gubernatora moskiewskiego w sprawie szerzenia się propagandy socyalistycznej w Rosyi.

Raport zawiera szereg propozycyj z dziedziny policyjnych środków zwalczania socyalizmu, a zarazem bardzo interesujące uwagi o zwrocie, jaki nastąpił pośród rewolucyonistów rosyjskich. Szef policyi pisze w tej sprawie: „Historya ruchu rewolucyjnego wykazała, że sama siła inteligencyi nie wystarcza w walce z rządem, nawet gdy się posiłkuje materyami wybuchowemi. Wobec tego wszystkie grupy rewolucyjne z zapałem witają ruch socyalno-demokratyczny — w nadziei, że gdy uda im się wciągnąć robotników do przedsięwzięć antirządowych, to rozporządzać będą taką siłą tłumu, że rząd zmuszony będzie liczyć się z nimi. — Wynalazcami tej taktyki są socyalni demokraci niemieccy, którzy potrafili, za pomocą szeregu następujących po sobie kompromisów, zespolić swe idealne dążności z codziennemi potrzebami robotników, skutkiem czego dążności ich stały się zrozumiałemi dla robotników, a zarazem robotnicy upatrywać zaczęli w socyalnych demokratach naturalnych obrońców swych interesów. Tym sposobem socyalna demokracya w Niemczech pozyskała zupełną sympatyę robotników.

„Widoczne powodzenie taktyki niemieckich socyalnych demokratów nie pozostało bez wpływu na inne państwa, a między innemi także na Rosyę. Rewolucyoniści rosyjscy zaczęli porzucać swe swe stare chorągwie i przyłączać się do nowego ruchu. Praktyka prowadziła ich nieprzerwanie ku agitacyi pośród robotników na tle ich codziennych potrzeb i wymagań życiowych".

P. Trepow Zubatow stwierdza w końcu, że ta nowa taktyka rewolucyonistów rosyjskich wydała dla nich świetne rezultaty, i ruch socyalno demokratyczny w Rosyi z roku na rok wzrasta.

Tajny raport datowany jest 20 kwietnia 1898 roku. Musiał on wywrzeć wrażenie, gdyż od owego czasu rządowe sfery rosyjskie zaczęły poważniej zastanawiać się nad środkami zwalczania socyalizmu, a nawet podniesiono kwestyę, czy wogóle ruch socyalistyczny da się zwalczyć i wytępić, czy też nie byłoby raczej właściwie starać się go opanować i zorganizować w taki sposób, aby nie przynosił uszczerbku najżywotniejszym interesom państwa rosyjskiego.

Pytanie to nadzwyczaj śmiało postawione, jak na stosunki rosyjskie, świadczy wymownie, że w państwie carów, pomimo pozornej martwoty, wszystko się zmienia i przeobraża, i nawet biurokracya rosyjska przychodzi do przekonania, że Rosya, nie przestając trzymać się zasad samowładztwa, bądź co bądź musi się jednak liczyć z nowemi prądami czasu.

Z czarnego kontynentu.

Wielkie przedsięwzięcie Rhodesa, mające na celu zbudowanie transafrykańskiej linii kolejowej, która połączy Kair z Kapsztadtem, poprzedza obecnie inny, mniej kolosalny, lecz, w każdym razie, niezmiernie doniosły projekt: założenia linii telegraficznej na tej samej przestrzeni.

Do dzienników angielskich donoszą z południowej Afryki, że codziennie powstaje około trzech kilometrów tejże linii. Jest to na pozór nie wiele, zważywszy jednak trudności, jakie ta budowa nastręcza, dziwić się trzeba, że i tyle energicznym inżynierom udaje się dokazać Cały materyał musi być na plecach murzynów przeniesiony na odległość setek mil angielskich od najbliższych przystani morskich do wnętrza kraju. Trudności terenu są olbrzymie, trzeba torować sobie drogę wśród błot bezdennych, porosłych zazwyczaj twardemi trzcinami, wśród równie twardej trawy, dochodzącej do 11 stóp wysokości, lub przez dziewicze losy, gdzie rosną drzewa po 120 stóp mające w obwodzie.

Zakładanie linii prowadzi się w dwóch partyach: od północy i od południa. Partya południowa dotarła już teraz do płaskowzgórza między jeziorami Nyassa i Tanganyka, to jest mniej więcej do 10 stóp szerokości połudn., zużytkowawszy poprzednio, istniejące już linie telegraficzne w kraju Przylądkowym, w republice Oranje i w Transwaalu. Od jeziora Tanganyka pójdzie boczna linia na zachód ku Stanley Pool w państwie Kongo, które także odniesie korzyści z genialnego projektu Rhodesa.

Jednem z najważniejszych zadań inżynierów, zakładających telegraf transafrykański, jest dokonanie pomiarów w krajach, albo bardzo mało, albo też wcale nieznanych Europejczykom. Inżynier Beringer, bawiący obecnie na urlopie w Anglii, a który należy do liczby techników przy zakładaniu tej linii telegraficznej zajętych, opowiada, że prace wykonywują się w ten sposób. Najprzód maszeruje on, mając pod swojemi rozkazami 10 białych i 800 do 1000 murzynów. Z nich 200, wraz Beringerem, stanowi straż przednią, która wytyka linię i toruje drogę na 15 stóp szeroką. Przytem wbija się około 20 palików na przestrzeni mili angielskiej; oznaczają one miejsca, gdzie stać będą słupy telegraficzne. Następny oddział robotników rozszerza drogę do szerokości 60 stóp, trzeci zaś ustawia słupy, a czwarty zakłada druty. Słupy telegraficzne są z żelaza. Wyrabiają je w Anglii, każdy z nich ma wysokości stóp 14. a waży 160 funtów i składa się z trzech oddzielnych części, celem ułatwienia transportu. Są to zwykłe słupy o wiele silniejsze stawia się dla tych miejsc, w których drut musi być przeciągnięty na przestrzeni nieraz więcej, niż 200 metrów nad rzekami. Słupy drewniane nie wytrzymują tamtejszych stosunków atmosferycznych i wkrótce stają się pastwą rozmaitego rodzaju robactwa.

Robotnikami są oczywiście murzyni, pracujący pod rozkazami dozorców, również murzynów. Pracują oni od godziny 5 rano do 6 wieczorem, a najmowani są zwykle na dwa miesiące Monetą, mającą obieg w tamtych okolicach, jest perkal. Dziesięć do dwunastu yardów (11 metrów) perkalu stanowi miesięczne wynagrodzenie robotnika, co równa się na naszą monetę, mniej więcej $3^1/_2$ koronom. Dozorcy są o wiele lepiej płatni i zarabiają nieraz po trzydzieści kilka koron. Za ów perkal, którego po jednym yardzie dostaje każdy murzyn w sobotę w południe, gdy kończy się praca, kupuje sobie zboże w ziarnie, lub mąkę, będące jego jedynem pożywieniem.

Wogóle biorąc, murzyni w okolicach jezior Nyassa i Tanganyka są dobrze zbudowani i chętni do pracy. Muszą trzymani być ostro, lecz bez szemrania znoszą każdą zasłużoną karę, gdyby ją jednak wymierzono niesłusznie, natychmiast uciekają od roboty.

Inżynierowie europejscy i ich pomocnicy prowadzą tam życie, którego trudno im pozazdrościć. Jedynem ich pożywieniem są kury, jaja i konserwy ze słoniny w cynowych puszkach. Kozina i baranina należą do rzadkich przysmaków, a mięsa wołowego wcale dostać nie można. Mnóstwo niebezpiecznych stworzeń, jak krokodyle, od których roją się rzeki, jak lwy i nosorożce, jak stada dzikich słoni, czynią pobyt w tamtych okolicach nieznośnym. Gorszym jednak od tego wszystkiego jest klimat i wynikająca z niego malarya, która u Europejczyków kończy się w połowie wypadków śmiercią. O tym klimacie w suchej porze roku daje wyobrażenie fakt, że nad dolnym biegiem rzeki Shire, lewym dopływem Zambezi, inżynierowie stwierdzili temperaturę dochodzącą do 48° (czterdziestu ośmiu) Celsiusza. Wobec tego nie może być oczywiście mowy o tem, aby zapał europejskich pionierów kultury mógł „ochłodnąć".

Bombardowanie Apii.

Wyspy Samoańskie, zostające pod protektoratem Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, stały się widownią ostrych zajść między siłą zbrojną angielsko-amerykańską z jednej strony, o prowizorycznym rządem miejscowym króla Mataafy. Zajścia te posiadają o tyle większe znaczenie, a ile z ich przebiegu się pokazuje, że konsul niemiecki zajął wobec swych kolegów: konsula W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, nieprzyjazne stanowisko.

Biuro Reutera donosi z Apii, stolicy wysp Samoańskich że admirał amerykański, Kantz, zwołał 20 marca na naradę konsulów trzech państw interesowanych, przedkładając im swój zamiar złożenia z urzędu Mataafy, który miał rzekomo nie stosować się do warunków traktatu berlińskiego, jakim uregulowano sprawy samoańskie. Pomimo, że na owej naradzie przychylono się do wniosków admirała Kantza, konsul niemiecki wydał odrębną proklamacyę, której rezultatem było zbrojne starcie między stronnikami Mataafy a stronnikami popieranego przez Anglików i Amerykanów Malietoy.

W dniu 15 marca pancerniki angielskie i amerykańskie poczęły ostrzeliwać Apię, skoro upłynął termin, dany Mataafie do wycofywania się z miasta i jego okolic. Kilka wsi nadbrzeżnych stanęło zaraz w płomieniach. Jeden z pocisków pękł przed konsulatem amerykańskim i zabił żołnierza, stojącego przed nim na warcie. Inny pocisk eksplodował w kuchni konsula niemieckiego. W nocy z 15 na 16 marca powstańcy atakowali miasto, lecz zostali odparci. Bombardowanie Apii trwało dni ośm z małemi przerwami. Ilość zabitych Samoańczyków, jakoteż żołnierzy amerykańskich i angielskich w Apii nie jest znaną. Skutkiem zachowania się konsula niemieckiego panuje wielkie rozgoryczenie wśród kolonistów angielskich i amerykańskich na całym archipelagu.

Dzienniki angielskie omawiają w tonie bardzo ostrym ostatnie zajścia na archipelagu Samoańskim, przypisując Niemcom, że swojem prowokacyjnem zachowaniem się zachęcili Mataafę do wystąpienia przeciw państwom opiekuńczym. *Standard* twierdzi, że na przedstawiciela Niemiec spada ciężka odpowiedzialność za to, co się stało w Apii. *Daily Mail* wyraża przekonanie, że wprawdzie przyjaźń Niemiec posiada wielką wartość dla Anglii, jednakże nie może ona i nie powinna zapominać o swych uprawnionych interesach na archipelagu Samoańskim.

„Incydent" w Apii, wedle jednozgodnych twierdzeń wszystkich źródeł urzędowych, nie posiada charakteru zajścia międzynarodowego, jest bowiem nadzieja, iż w drodze pokojowej będzie załatwiony. W każdym razie stanowi on ciekawy wstęp do konferencyi pokojowej, która ma zebrać się w Hadze: biednych Samoańczyków bombardują pancerniki amerykańskie i angielskie za to, że pragną bronić obranego przez siebie króla, który otrzymał nawet potwierdzenie od mocarstw opiekuńczych.

Komisya kolonizacyjna w zaborze pruskim.

Półurzędowe *Berl. Pol. Nachr.* piszą: „W bieżącym kwartale liczba punktacyj, zawartych pomiędzy komisyą kolonizacyjną a kolonistami, mającymi się osiedlić, była tak wielką, jakiej jeszcze nigdy nie było. Można się spodziewać, że liczba takich punktacyj dosięgnie w roku bieżącym tysiąca. Chociaż można przypuścić, że 20 procent tych punktacyj nie zostanie urzeczywistnionych przez osiedlenie, to jednak spodziewać się należy, że w tym jednym roku chłopi niemeccy osiedlą się na obszarze, obejmującym nie mniej, jak 170 kwadratowych kilometrów. Z polskiej wielkiej własności ziemskiej obydwóch dzielnic, Poznańskiego i Prus Zachodnich, zakupiła komisya kolonizacyjna dotychczas około 10 procent, tak mniej więcej wszystkie w słabem ręku się znajdujące i dla tego na sprzedaż wystawione posiadłości tego rodzaju nabyto na cele germanizacyi. Tylko w szczególnych wypadkach można teraz z polskiej ręki nabywać dobra za odpowiednią cenę; tak więc nabywa komisya kolonizacyjna większą część potrzebnych dla kolonizacyi włości z ręki niemieckiej".

Deutsche Ztg dołącza do powyższych wywodów półurzędowego organu następujące uwagi ze swej strony:

„Wedle tego zdaje się, iż w miejscu decydującem uważają praktykę ostatniego roku a-stałą. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni zakupywaniu włości niemieckich. Ale jeżeli one tak się wysuwają na pierwszy plan, natenczas całe urządzenie przestaje być środkiem ku wyrugowaniu polskiej własności ziemskiej Nabywanie własności ziemskiej w drodze kupna powinno być Polakom w ogóle zabronione. Wtenczas komisya kolonizacyjna miałaby wolną drogę".

Deutsche Ztg znowu uległa, jak się zdaje, silniejszemu atakowi *Polenkolleru*, a niebezpieczna to choroba, owa kołowacizna, zwłaszcza ze napady jej u *Deutsche Ztg* coraz są gwałtowniejsze i coraz częstsze.

O przemysł krajowy.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowem poseł Wójcik i tow. wnieśli następującą interpelacyę:

„W listopadzie ubiegłego roku poruszyły prawie wszystkie pisma krajowe niebywałe nadużycia, popełnione na jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu galicyjskiego, a mianowicie fabrykacyi konserw dla wojska, przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie. Ponieważ sprawa ta wymaga koniecznie więcej światła i jak najrychlejszej sanacyi, zapytują podpisani:

1) Czy wiadomem jest Wydziałowi krajowemu, że galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie, którego Bank krajowy jest patronem i posiada w swym ręku główną część kapitału akcyjnego, weszło w tego rodzaju stosunki z firmami wiedeńskiemi, że działa tem wprost na zgubę fabrykacyi konserw w kraju naszym, gałęzi przemysłu, tak ważnej dla nas ze względów agrarnych i dostaw dla wojska?

2) Czy wiadomem jest Wydziałowi krajowemu, że dyrekcya galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie sprzedała swą firmę przedsiębiorcom wiedeńskim za 80.000 złr., płatnych w ratach przez dziesięć lat, skutkiem czego milionowe dostawy konserw dla wojsk, w Galicyi rozłożonych, dostają się w ręce Niemców.

3) Czy wiadomem jest Wydziałowi krajowemu, że dyrekcya galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie odstąpiła swej firmy za płaszczyk dla spekulantów niemieckich i wygodną bardzo wymówkę dla władz wojskowych, celem paraliżowania konkurencyi fabryki krajowej, subwencyonowanej przez Wydział krajowy, z krajowego funduszu przemysłowego.

Wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby użył wszelkich, do dyspozycyi jego stojących środków, celem zniewolenia centralnych władz skarbowych do oddania przemysłowi krajowemu dostaw konserw, przeznaczonych dla wojsk i magazynów wojskowych, w Galicyi położonych.

KRONIKA.

Kraków, 31 marca

Niedzielny numer *N. Reformy* wydawać rozpocznie administracya jutro w sobotę po godz. 3 po południu. Wieczorem administracya będzie zamknięta.

Z Wielkiego tygodnia. Książę biskup krakowski Puzyna dopełnił wczoraj w kościele N. P. Maryi podniosłej ceremonii umywania nóg dwunastu ubogim starcom. Akt ten poprzedziła uroczysta suma, wśród której ks. biskup dokonał święcenia olejów św. i udzielił komunii duchowieństwu i ludowi, po czem nastąpiło złożenie najśw. Sakramentu w piwnicy. Akt umywania nóg odbył się w presbiteryum, poczem ubodzy zostali obdarzeni. Kazanie, zastosowane do uroczystości, wypowiedział O. Bakanowski. W czasie uroczystości śpiewały chóry katedralny i kościoła N. P. Maryi.

Dziś około godz. 10 rano celebrował ks. biskup uroczystą mszę św. w asystencyi kanoników w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi. Również po wszystkich kościołach odprawiają się wielkopostne nabożeństwa przy bardzo licznym udziale pobożnych.

Jak co roku, urządzono oraz przyozdobiono zielenią i kwiatami groby Chrystusa we wszystkich kościołach. Najpiękniej przedstawia się grób Zbawiciela w kościele OO. Dominikanów i OO. Kapucynów.

Odznaczenia kościelne. W kaplicy książęco biskupiej w Krakowie otrzymali z rąk księcia biskupa Puzyny odznaczenia duchowne: ks. Maciej Fox godność prałata-scholastyka i ks. dr Władysław Bandurski godność kanonika gremialnego przy kapitule katedralnej w Krakowie.

„Jajko Wielkanocne". Pod tym tytułem wyszła z druku jednodniówka, bardzo udatnie wydana przez grono krakowskich dziennikarzy i literatów. Oto jej treść bogata: „Dziś zmartwychpowstał Zbawca", wiersz Konstantego Krumłowskiego; „Alleluja" Witołda Koszutskiego; „Fragment z powieści" Sewera; „O usta moje", wiersz Kazimierza Lewandowskiego; „Jasne noce" Stanisława Przybyszewskiego; „Herostrates" Witołda Gozdawy Godlewskiego; „Gadka o tatarskiem jeziorze" Karola Barkego; „Nie budźcie śpiących" Stanisława Sierosławskiego; „Niezdara", obrazek Zenona Parviego; „W lombardzie", szkic Witołda Koszutskiego; „U Turla" (obrazek z kawiarni Turlińskiego) przez Filistra; „Przebudzenie", wiersz Edmunda Biedera.

Oprócz wyszczególnionych znajdujemy w jednodniówce jeszcze cały szereg pomniejszych utworów: wierszy, dowcipów, aforyzmów.

W części ilustracyjnej wzięli udział artyści malarze pp.: Procajłowicz, Kasper Żelechowski, Nałęcz Dobrowolski i inni.

Całość wydana nadzwyczaj wdzięcznie i gustownie; cena jednodniówki bardzo przystępna (25 centów).

Koncert religijny, który odbył się przed kilku dniami, przyniósł 414 złr. dochodu na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha.

Z uniwersytetu. Pp. Marek Junger, rodem z Krakowa, Ryszard Paweł Kunicki z Tyflisu na Kaukazie, Leon Kibitz z Uhnowa w Galicyi i Emanuel Andrzej Józef Zarzycki z Krakowa otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Prezydent miasta ogłasza: Rada miasta uchwałą z dnia 13 marca b. r. postanowiła na rok 1899 pobierać następujące dodatki, a mianowicie: 1) dodatek gminny do czynszów z mieszkań w tej samej wysokości, jak w latach poprzednich, tj. na potrzeby gminne po dwa centy; 2) na pokrycie wydatków kwater chwilowych po pół centa od każdego złr.; 3) dodatek gminny 22 prc. do wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego, z czego 10 prc. na potrzeby gminne, a 12 prc. na potrzeby szkolne.

Podając tę uchwałę do publicznej wiadomości, magistrat oznajmia, że 12 prc. dodatek gminny do podatków stałych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, pobieranym będzie na zasadzie rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 2 kwietnia 1875 r. l. 7082 i z dnia 2 listopada 1897 r. l. 3412/pr. przez tutejszy główny urząd podatkowy przy poborze podatków stałych; zaś 2 prc. i pół prc. dodatek do czynszów wnosić należy do kasy miejskiej w terminach kwartalnych z dołu.

Gdy zaś wymiar 2 prc. i pół prc. dodatku do czynszów na rok 1899 nie mógł być dotychczas uskuteczniony, przeto podaje się do publicznej wiadomości, że 2 prc. i pół prc. dodatek do czynszów za I kwartał b. r. pobierać będzie kasa miejska tymczasowo na podstawie wymiaru tych dodatków z r. 1898.

Zielony karnawał w Krakowie rozpocznie się balem w sali saskiej w dniu 16 kwietnia b. r. na dochód szpitala św. Ludwika i lecznicy w Rabce, urządzony staraniem pań opiekunek, których prezesową jest ks. Cecylia Lubomirska. Że bal ten uda się tak pod względem zabawy, jak i finansowo, to rzecz pewna, dochód bowiem jego przeznaczony na cele znanych i tak filantropijnych instytucyj krakowskich. Zarazem jednak i komitet, w skład którego wchodzą pp. Stanisławowa Wodzicka jako przewodnicząca, Stanisławowa Badeniowa, Henrykowa Blanckenstein, Michałowa Chylińska, Michałowa Dzieduszycka, Janowa Federowiczowa, Eliza Pareńska, Maryanowa Sokołowska, Zdzisławowa Włodkowa i Józefowa Zillowa, dokłada wszelkich starań, ażeby uświetnić bal i wskrzesić jego tradycyę w Krakowie.

Sprzedaż biletów odbywać się będzie w hotelu saskim pod Nr. 18 w dniach 14, 15 i 16 kwietnia za zwrotem zaproszeń.

Model pomnika Kościuszki, który stanąć ma w Jaśle, wystawiony został w salonach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Autorem tego pięknego utworu jest p. Tadeusz Błotnicki.

Nieuczciwa oferta. Pod tym tytułem donosi *Czas*, jedyny organ krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń:

Do lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" nadszedł z Krakowa list, podpisany nazwiskiem Robert Kunz, a ofiarowujący za kwotę 2000 koron sprzedaż taryf gradowych krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń List ten przesłany został do dyrekcyi „Feniksa" w Wiedniu, a zastępca dyrektora p. Mandles postąpił bardzo lojalnie i list ten nadesłał prywatnie jednemu z dyrektorów naszego Towarzystwa. — Otrzymawszy list. dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń udała się niezwłocznie do dyrekcyi policyi z prośbą o wykrycie autora nieuczciwej oferty. Wczoraj zarządziła policya aresztowanie autora oferty w osobie egzaminowanego praktykanta Towarzystwa St. Andraszka.

Od aresztowanego odebrano wszystkie notatki, tak że Towarzystwo nie poniosło żadnej szkody. Czyn ten złamał całą karyerę młodego człowieka, członka zacnej rodziny, którą okrył głębokim smutkiem, a dodać należy, że aresztowany urzędnik ożenił się zaledwie przed kilku miesiącami. Do tak nieuczciwego kroku, do zamiaru zdradzenia własnej instytucyi, która go dobrze opłacała i w której miał zapewniony awans, popchnęła chyba młodego człowieka żądza pieniędzy, spowodowana przesiadywaniem przy zielonym stoliku. Sprawa oddaną zostanie w ręce sądu. Dalsze dochodzenia w toku.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że taryfy gradowe zestawiane są na podstawie wyników statystycznych i rozsyłane bywają ajentom tylko na obszar ich okręgu, aby mogli udzielać informacyj stronom, pragnącym ubezpieczać ziemiopłody. Natomiast zestawione wszystkie taryfy z Galicyi i Bukowiny trzymane są w ścisłej tajemnicy, w razie wydania bowiem mogłyby służyć jako niebezpieczna broń konkurencyjna dla Towarzystw, operujących na tem samem polu

Zastępcami lekarzy-asystentów dla odbycia półrocznej służby wojskowej mianowani zostali doktorowie wszech nauk lekarskich: Jan Bielawski, Stanisław Lewicki i Jan Opolski w Krakowie, Józef Liebermann i Grzegorz Grzybowski w Przemyślu, Józef Kiczałes we Lwowie.

Zwiedzanie gazowni miejskiej. Gazownię zwiedziło w tych dniach w licznym komplecie krakowskie Towarzystwo techniczne pod przewodnictwem swego prezesa, dyrektora budownictwa Wdowiszewskiego, w celu obejrzenia nowej czyszczalni, powiększonego budynku maszyn i innych urządzeń, nader postępowych, w roku zeszłym kosztem przeszło 40.000 złr. wykonanych. P. Dąbrowski, dyrektor gazowni, oprowadzał gości po zakładzie, objaśniając swoje przedstawienia planami i zestawieniami statystycznemi i graficznemi, z których obecni nabrali przekonania nietylko o szybkim a ciągłym wzroście zakładu i jego racyonalnem prowadzeniu, ale nadto stwierdzili, że zarząd wraz z komisyą gazową usilnie się stara o popieranie krajowych przemysłowców, którzy już dzisiaj są w stanie pod każdym niemal względem współzawodniczyć z obcemi firmami. Według projektu p. dyr. Dąbrowskiego urządzenia czyszczalni dokonała miejscowa fabryka p. L. Zieleniewskiego. Wykonanie to wzbudza zupełne zadowolenie znawców.

O spadek po ś. p. Czerneku odbędzie się rozprawa ustna w sądzie krajowym cywilnym dnia 24 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w sali nr 39. Wynik rozprawy budzi ogólne zainteresowanie.

W podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz woźnica rzeźnicki najechał dziś około godziny 9 rano nadkonduktora kolei państwowej, Józefa Trąbkę, który wskutek tego doznał silnego potłuczenia. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło potłuczonego i odwiozło go do domu Okazało się, że nieostrożny woźnica był pijany.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała na gorącym uczynku kieszonkowych kradzieży na targu niejakiego Feliksa Stefanika, oraz Aleksandra Baranowskiego, który przed paru dniami dopiero wyszedł z więzienia.

O Galicyjskiej Kasie oszczędności donoszą ze Lwowa: Prawidłowy ruch zapanował już w Kasie oszczędności od kilku tygodni i daje rękojmię, że cenna ta instytucya odda na przyszłość wielkie usługi społeczeństwu. Wkładki, w miesiącu marcu wniesione przez publiczność, wynoszą 1,550.000 złr. Wypowiedzeń wkładek, dokonanych poprzednio, cofnięto w kwocie 1,300.000 złr. Ułatwienie w wycofaniu wypowiedzeń przez zwykłe listowne uwiadomienie, przyczyniło się niepospolicie do tak dodatniego wyniku. Jestto bowiem w interesie posiadaczy wkładek, ażeby, nie tracąc odsetek od włożonego kapitału, nadal pozostawali klientami Kasy oszczędności, mającej gwarancyę kraju. Nowy statut Kasy oszczędności, zatwierdzony przez rząd, dozwala na podjęcie wkładek do wysokości 500 złr. bez poprzedniego wypowiedzenia.

W dziedzinie przemysłu powstała nowa gałąź, której drzewo rosło wprawdzie dotąd w kraju, ale produkowało tylko za granicę. Oto w Sassowie pod Złoczowem istniejąca od lat wielu fabryka bibułek cygaretowych wysyłała wyłącznie za granicę wyroby swe, stąd dopiero wracały one do nas jako tutki, lub książeczki z bibułkami przyciętemi. — Obecnie z fabryką tą wszedł w stosunki p. S. W. Niemojowski ze Lwowa i on wyłącznie przerabia wyroby sasowskie na książeczki i tutki. Przedsiębiorstwo to poprzeć całą siłą należy.

Styka contra Paderewski. Wiadomo, że sąd apelacyjny w Krakowie oddalił pretensyę p. Styki do p. Ignacego Paderewskiego o zapłacenie 4.500 rubli. Spór wynikł stąd, że p. Styka nie ukończył na czas zamówionej przez Paderewskiego dioramy i zerwawszy w ten sposób umowę, mimo to z pretensyą sądownie wystąpił. Ponieważ sąd wyższy pretensyę oddalił, przeto wniósł p. Styka rekurs do trybunału najwyższego.

Lekarz powiatowy dr. Kalikst Krzyżanowski przeniesiony został z Podhajec do Lwowa, a asystenci sanitarni dr. Kazimierz Mossor z Tarnopola do Podhajec i dr. Leopold Kosiński z Tarnowa do Strzyżowa.

Lekarzem miejskim w Brzostku mianowany został dr. Hieronim Potok.

Dwa jubileusze. Zgromadzenie pomocników gospodnio szynkarskich we Lwowie uczciło onegdaj 50 letnią pracę przełożonego korporacyi p. Wojciecha Łukawskiego i 40 letnią pracę kawiarza p. Franciszka Heksle. W uroczystości wzięli udział radcy magistratu pp. Strzelbicki i Lukas i sporo kolegów obu jubilatów.

Wieliczka, 30 marca. (Kor. *N. Reformy*) Wczoraj odbyło się tu II doroczne zebranie „Wielickiego Oddziału Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie". Posiedzenie zagaił przewodniczący Oddziału p. S. Udziela i w gorących słowach zachęcił zgromadzonych do wytrwałej pracy na polu ludoznawstwa polskiego. Następnie sekretarz Oddziału p. R. Marcin odczytał sprawozdanie z rocznej czynności Oddziału. Odbyto kilkanaście naukowych posiedzeń i zebrano mnóstwo cennego materyału o ludzie wielickim i sąsiednim Liczba członków wzrosła do do kilkudziesięciu. Uchwalono staraniem Oddziału urządzić w Sierczy na Zielone Święta „sobótkę" wielicką w stylu dawniejszym. Na zakończenie prof. Młynek odczytał swą pracę „O zabawach pasterskich".

Husiatyn, 25 marca. (Koresp. *N. Reformy*) Nauczyciele z powiatu tutejszego, w liczbie około 50, żegnali swego długoletniego przewodniczącego Rady szkolnej okr. starostę p. Juliana Kokurewicza, przeniesionego do Żywca. Pożegnanie odbyło się w sali szkoły żeńskiej, gdzie zebraną była również dziatwa szkół miejscowych. Imieniem nauczycieli pożegnał p. starostę okr. inspektor szkolny p. Bromilski, poczem uczniowie odśpiewali kantatę pożegnalną, ułożoną w tym celu przez nauczyciela p. Süssa, przyczem wręczono p. staroście tekst tej kantaty, ozdobiony piękną winietą, którą wykonała nauczycielka p. Piotrowska. Imieniem dziatwy szkolnej przemawiał jeden uczeń i jedna uczennica. Zaznaczyć wypada, że starosta p. Kokurewicz w ciągu swego pięcioletniego urzędowania w Husiatynie zawsze był przyjacielem i rzecznikiem nauczycielstwa, a opie-

kunem dziatwy szkolnej. Dzięki staraniom p. starościny powstało w mieście naszem Towarzystwo „Dzieciątka Jezus" dla wspierania ubogiej młodzieży szkolnej, które to Towarzystwo wydaje rocznie około 300 złr. na przybory naukowe i odzież dla biednych uczniów szkół tutejszych.

Również dotkliwą stratę ponosi miasto nasze przez przeniesienie do Podhajec administratora tutejszej parafii obrz. łac. i katechety ks. Sochowicza. Kapłan ten w krótkim czasie pobytu swego w Husiatynie gorliwością i dobrocią potrafił pozyskać sobie umysły wszystkich parafian, nawet Rusinów, a dla biedaków był ojcem.

Jestem biedną wdową, biedną wdową... Tak śpiewała w teatrzyku petersburskim „Varieté" niejaka Konowałowa, a słuchacze nie domyślali się, że istotnie śpiewa to wdowa. Historya jej, za którą ją aresztowano, jest następująca: W r. 1896 Konowałowa żądała od męża swego, aby się wystarał o oddzielny dla niej paszport, chciała się bowiem z nim rozejść. Mąż nie zgodził się. Wówczas Konowałowa, sprosiwszy paru przyjaciół i przyjaciółkę Katarzynę Pawłowę, powaliła przy ich pomocy męża na ziemię i zadusiła go sznurkiem jedwabnym od gorsetu. Włożywszy trupa do skrzyni drewnianej, zawiozła na dworzec kolei Mikołajewskiej i oddała jako bagaż do stacyi Staraja Rusa. Sama również pojechała wraz z Pawłową do Starej Rusy, gdzie najęła furmankę i zawiozła skrzynię w pole, wtajemniczywszy we wszystko furmana. Trupa zostawiono w polu, a skrzynię spalono. Wszyscy obwinieni przyznali się obecnie do zbrodni. Przyjaciele Konowałowej pragną złożyć 50.000 rs. kaucyi.

Klub polski w Pradze urządza w niedzielę Wielkanocną o godz. 4 po południu w sali *Sv. Václav. založna* polskie „Święcone", na które wydział wszystkich członków z ich rodzinami, jako też gości, uprzejmie zaprasza.

Po ukończeniu „Święconego" nastąpi uroczyste wręczenie dyplomów dwom członkom honorowym, połączone ze zabawą domową. W wieczorku tym przyjęły łaskawy udział: panna Wanda Langie, śpiewaczka operowa, panna Elwira Kurpielówna, p. Kazimierz Hoffmann i wiele innych zaproszonych osobistości praskich.

Nawet taniec niewinny nie ostał się przed argusowem okiem prokuratora. Niejaki Max Fischer, komiwojażer, tańczył na balu maskowym w hotelu „Bayerischer Hof" w Wiedniu polkę z panną Różą Kunz, hafciarką. Panna Kunz upadła podczas tańca tak nieszczęśliwie, że wóz Towarzystwa ratunkowego musiał ją odwieźć do domu. Niefortunna tanecznica nadwerężyła sobie tak silnie ścięgna, że dziś jeszcze musi podpierać się laską. Prokuratorya państwa wytoczyła Fischerowi proces o uszkodzenie ciała i właśnie odbyła się przed sędzią wyrokującym rozprawa przeciwko niemu. Fischer twierdził, że nie ponosi żadnej winy, oświadczył atoli gotowość zwrócenia kosztów leczenia. Natomiast panna Kunz dowodziła, że jest „starą" tancerką, upadła zaś dlatego, że Fischer tańczył ze zbytnią brawurą, klękając nawet podczas tańca. — Sędzia uwolnił oskarżonego, który odtąd będzie zapewne tańczyć z mniejszą brawurą.

Polepszenie doli nie jest rzeczą łatwą nietylko u nas, ale nawet i we Francyi. I tak w francuskiej Izbie deputowanych upadł wniosek o podwyższenie dotacyi dla *Jardin des Plantes* w Paryżu o 130.000 franków celem polepszenia — jak opiewał wniosek — położenia znajdujących się tam zwierząt. Wnioskodawca stwierdził, że biedne zwierzęta nie mają odpowiedniego mieszkania, opału i pożywienia, skutkiem czego zimową porą giną jak muchy. Pojmujemy intencyę wnioskodawcy i zgadzamy się na to, że jeżeli z puszczy libijskiej zabiera się lwa przemocą, to należy mu zapewnić odpowiednie do jego królewskiej godności utrzymanie — ale gdyby tak ów pan w wolnej chwili był zaglądnął do pewnego zakątka Europy, to przekonałby się... hola! to nie należy do rubryki pod tytułem: Kronika! Przy sposobności jednakże nie zaszkodzi zanotować, że pożywienie zwierząt w *Jardin des Plantes* kosztuje rocznie 45.000 franków, a ponieważ w ogrodzie znajduje się przeszło 1200 zwierząt, przeciętnie więc na jeden pysk, względnie dziób, wypada dziennie skromna suma 10 centimów. Ale gdy koliber żyje prawie powietrzem, to natomiast lew morski przejada rocznie 4000 franków. Konsumuje dziennie 10 klg. ryb, a jest smakoszem, który nieświeżej ryby nawet nie powącha. Hyena i szakal nie tyle patrzą na jakość jak raczej na ilość, a najwięcej kłopotu sprawiają kucharzowi małpy, które często chorują na żołądek, do czego przyczynia się publiczność, dająca im przeróżne łakocie.

Połączenie telefoniczne miasta Bozen z Meranem powstać ma w najbliższym czasie.

Lapsus linguae niezbyt miły wydarzył się w Sejmie bukowińskim jednemu z posłów, który w toku swej mowy tak nieszczęśliwie się zabałamucił, że chcąc nie chcąc połączył rząd krajowy z... bydłem. Przy rozprawach nad przedłożeniem w przedmiocie spraw gospodarczych, poseł ten, omawiając trudności, na jakie handel nierogacizną jest narażony, „zaciął się" tak nieszczęśliwie, że pomimo wszelkich usiłowań zdania nie mógł skończyć. Chcąc dokończyć, począł od nowego zdania. W zamięszaniu jednak pomieniał rząd krajowy z bydłem; zaczynając bowiem nowe zdanie, powiedział: *„Das Vieh — pardon — ich wollte sagen die hohe Regierung"*. Lapsus ten wywołał w sali homeryczny śmiech.

Nadużycia papryki w celach zbrodniczych dopuścił się w Wiedniu pewien młody „dyrektor świeżego powietrza", który u zegarmistrza Levita jako baron Urban chciał bezpłatnie dostać zegarek lub coś podobnego, oczywiście ze złota. Pan baron zażądał, ażeby Levit pokazał mu „odpowiednie" zegarki, a gdy zegarmistrz odwrócił się, by wydostać żądaną kolekcyę, pan baron tymczasem schował w braku czegoś lepszego bransoletkę wartości tylko 30 złr. Mając w kieszeni promesę na pieniądze, pan baron Urban pod pozorem, że w domu zostawił pieniądze, chciał się oddalić, mając zapewne zamiar powrócić i legalnie nabyć zegarek. Tymczasem Levit spostrzegł brak bransoletki i zwrócił się z „interpelacyą nagłą" do swego gościa, który atoli zamiast dać regulaminową odpowiedź, postanowił zabrać nogi za pas. Levit chwyta barona za ramię, baron sięga do kieszeni i wyjmuje bransoletkę? — nie, tylko pakiecik z papryką, którą zasypuje oczy zegarmistrzowi. Ale zegarmistrz nosił na szczęście na nosie „siodełko", zwane cwikerem, czy odwrotnie, więc do oczu jego dostała się tak mała doza węgierskiego proszku, że wyleciał za uciekającym baronem na ulicę i narobił ogromnego krzyku. Baron ucieka, jeden z przechodniów łapie go za kołnierz, który się urywa. Baron dalej w nogi przed pościgiem, wpada do jakiegoś „przyjacielskiego" domu, gdzie się dostaje w ręce policyi. Ta skonstatowała, że p. baron Urban nazywa się Szotola i jest subjektem handlowym bez zajęcia, poszukiwanym przez policyę za kradzież koniaku.

Z Polonii amerykańskiej. Związek narodowy polski w Ameryce północnej liczył w roku ubiegłym ubezpieczonych członków 13.305; ogólna suma ubezpieczenia wynosiła 11,974.500 dolarów (25 milionów złr.). Towarzystwo i biblioteka „Czytelni polskiej" w Buffalo, rozwija się pokaźnie. Na pomnik Kościuszki w Chicago złożono sumę 10.153 dol. (21.000 złr.).

W Stanach Zjednoczonych „Sokołki" polskie zaczęły zakładać liczne swe gniazdka obok gniazd „Sokołów" polskich. W tej sprawie pisze *Gazeta handlowo-geograficzna*: „Zapewne przyczyni się to pomału do rozmnożenia sokoląt polskich.. „Sokoli po większych miastach budują swe sokolnie, gdzie zapewne i „Sokółki" znajdą miejsce dla swych gniazdek"...

Koszykarstwo polskie, wedle *Ameryki* z Toledo, kwitnie od paru lat w Arcadia. Koszyki polskie znane są po wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych. Obecnie zabrakło wikliny w nizinach rzeki Mississipi, tak że po nią trzeba już jeździć o parę mil dalej.

W kolonii „Pakotuba" (obok Kurytyby) ukonstytuowało się Towarzystwo polskie pod nazwą „Nauka i postęp". Towarzystwo to chociaż zupełnie jeszcze młode, bierze się energicznie do dzieła, a na dowód niech posłuży, iż zbudowało budynek szkolny, który oprócz bezpłatnej roboty kosztował 630 milrejsów. Poświęcenie szkoły odbyło się dnia 6 lutego b. r. Poświęcił ks. proboszcz Leon Niebieszczański. Obecnymi przy tej uroczystości byli także i pp. konsul austryacki W. Pohl, konsul włoski hr. Vilanowa i wielu kolonistów.

Z kalendarza. Dnia 31 marca: *Wielki Piątek*, Balbiny i Kornelii pp; 1 kwietnia: *Wielka Sobota*, Hugona bisk. wyznawcy.

Wschód słońca o g. 5 m. 17, zachód o g. 6 m. 10; długość dnia g. 12 m. 53.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 30 marca pochmurno, po południu deszcz; termometr od od 12,0° spadł w nocy na 1,0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 31 marca o godzinie 7 rano tan barometru był 739,9 mm., termometru 0,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 2 kwietnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

W poniedziałek 3 kwietnia o godz. 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 46).

O godz. 7 wieczorem: „Colinette", komedya w 4 aktach J. Lenôtre i G. Martin (po raz 4).

Sprawy sądowe.

Nowy Sącz, 30 marca.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Sprzeniewierzenie pocztowe w Muszynie.

Najpierw miano przesłuchać świadka Franciszkę Czajkiewiczównę, ekspedytorkę pocztową, która jednak z powodu choroby do rozprawy się nie stawiła.

Za zgodą oskarżyciela i obrońcy odczytano obszerny protokół zeznań Czajkiewiczównej, z którego okazuje się, że Czajkiewiczówna miała w muszyńskim urzędzie wykonywać kontrolę, ale jej wcale nie wykonywała, sprawy bowiem urzędowe załatwiała Purzycka po domowemu.

Z kolei świadek Tournell zeznaje obszernie i na podstawie fachowej wiedzy, a zeznania jego są dla oskarżonej bardzo obciążające.

Nastąpiła pauza, po której podjęto w dalszym ciągu badanie świadków. Wchodzi do sali Helena Adolf, ekspedytorka poczty w Krynicy, osoba niezwykłej urody i pełna wytworności. Zeznaje w sprawie zaginionego listu z kwotą złr. 2.000, a obrońca Goldhammer, sędzia przysięgły dr. Młodzik i zastępca skarbu państwowego sekretarz Białas zasypują ją pytaniami.

Świadek Bujarski, od pięciu lat pełniący służbę listonosza opowiada, że w domu Purzyckiej urządzenie było skromne, ale obiady podawano o trzech lub czterech potrawach. Purzycki, który przedtem był administratorem poczty w Muszynie i skutkiem deficytu odstąpić ją musiał żonie, lubiał według zeznań świadk czasami „napijać się i zagrać w karty". Zeznania jego obracają się w kole prywatnych i osobistych spraw.

Świadek Kaliniewicz zeznaje, że Purzycka chciała od konduktora pocztowego Priestera pożyczyć 1.000 złr. dla pokrycia braków kasowych. Szczegół ten teraz dopiero wypłynął na jaw, to też prokurator zażądał telegraficznego wezwania Priestera, a trybunał przychylił się do tego żądania.

Następni świadkowie zeznają rzeczy mniej ważne, tylko Hołowaczowa, zeznająca po rusku, zwraca uwagę wszystkich nie na swe zeznania, lecz na swą osobę. Mówi prędko, wyrzuca formalnie kaskady słów tak, że trudno ją zrozumieć. Wszyscy ci świadkowie, ludzie wcale niezamożni, są pokrzywdzeni w rozmaitym stopniu przez Purzycką. I tak Dubiański opowiada elegijnym tonem, że nie otrzymał pieniędzy, które mu córka posłała z Ameryki. Upominał się o nie wielokrotnie u Purzyckiej ale bezskutecznie.

Świadek dr. Dawidowski, komisarz, uważa oskarżoną za niezdolną do popełnienia zarzuconych ich czynów, które wymagają rutyny i sprytu. Zdaniem dra Dawidowskiego moralnym sprawcą i złym duchem był mąż, którego zna dobrze, jako nałogowego pijaka. Świadek zeznaje, że Purzycki obchodził się z żoną jak najgorzej.

Zeznania te wywołały w sali poruszenie.

Nowy Sącz, 31 marca. Dziś zapadł wyrok w procesie. Sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytania co do winy oskarżonej, a trybunał uwolnił Purzycką od odpowiedzialności.

Dział ekonomiczny.

Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie. Dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pod przewodnictwem hr. Mieczysława Borkowskiego.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez dyrekcyę, wyjmujemy następujące daty:

Z końcem roku 1898, t. j. po upływie sześciomiesięcznej działalności, Towarzystwo liczyło członków 93, którzy deklarowali na udziały kwotę 96.000 złr. i wpłacili gotówką na poczet deklarowanych udziałów kwotę 35.800 złr. Pożyczek na zastaw bydła udzieliło Towarzystwo po koniec grudnia 1898 roku w łącznej kwocie 205.899 złr. 56 ct., na które spłacono po dzień 31 grudnia 1898 r. kwotę 61.552 złr. 13 ct. Oprócz tego udzielono po dzień 31 grudnia 1898 roku lwowskiej Spółce rzeźników, którą dyrekcya stworzyła, celem ułatwienia członkom zbytu towaru we Lwowie, kredyt do wysokości 30.264 złr. 46 ct., a spółce handlarzy nierogacizny kredyt do wysokości 12.969 złr. 67 ct.

Jeżeli się zważy na krytyczne i niepewne stosunki kredytowe drugiej połowy zeszłego roku, oraz, że Towarzystwo zaledwie kilka miesięcy istniało, to daty wyżej podane świadczą z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu się rolników nowem Towarzystwem i jego żywotności, a z drugiej strony o zapobiegliwości i energii zarządu młodego Towarzystwa. Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum wybrano do komisyi rewizyjnej pp.: dra Emila Byka, adwokata krajowego, Franciszka Rozwadowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Stefana Sękowskiego, marszałka Rady powiatowej w Mielcu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 30 b. m. dostarczono 6150 cieląt, 744 żywych świń, 2155 świń bitych, 518 bitych owiec i 128 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 52 do 62 ct., pierwszej jakości po 45 do 50 ct., przednich po 64 do 66 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 41 ct. do 48 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 54 ct., prosiąt od 50 ct. do 60 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 36 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 31 marca. *(Telef.)* Dyrekcya teatru hr. Skarbka donosi, że z utworów dramatycznych, przysłanych na rozpisany przez nią konkurs, żaden nie nadaje się do przedstawienia. Autorowie zechcą więc odebrać sobie rękopisy.

Lwów, 31 marca. *(Telefonem.)* Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł, że Galicyjska Kasa Oszczędności nie korzystała z kredytu w Banku austro-węgierskim, udzielonego jej na podstawie uchwał Rady nadzorczej tegoż Banku, i jakoby zwróciła już 2 miliony, przedtem zaciągniętej pożyczki. Otóż wiadomość ta, na podstawie informacyj, w miejscu kompetentnem zaczerpniętych, okazuje się zupełnie prawdziwą.

Lwów, 31 marca. *(Telefonem.)* Spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* ogłasza, że nie ma powodu zwoływania członków Spółki, gdyż ostatnie zgromadzenie odbyło się dnia 24 września 1898 roku.

Wiedeń, 31 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał sekretarzowi dyrekcyi skarbu w Czerniowcach, Janowi Tymińskiemu, tytuł radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował komisarzy skarbu: Antoniego Skrzyckiego, Szymona Bergera, Leopolda Orszulskiego starszymi komisarzami skarbu; komisarza skarbu Karola Żurakowskiego sekretarzem w okręgu lwowskiej dyrekcyi, inspektora skarbu Jana Otta starszym inspektorem, a sekretarza skarbu Antoniego Löfflera radcą skarbu w okręgu dyrekcyi czerniowieckiej.

Wiedeń, 31 marca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, regulujące dodatkowe pobory służbowe woźnych sądowych w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Gracu, Bernie i Tryeście.

Wiedeń, 31 marca. *(Telefonem.)* Szef kancelaryi parlamentarnej dr. Halban poważnie chory przyjechał wczoraj z Włoch i z dworca kolejowego w lektyce przeniesiony został do mieszkania swego. Cierpienie jego skomplikowane, chorym jest na żołądek i wątrobę.

Londyn, 31 marca. *Morning Post* donosi z Petersburga, że postanowiono uzbroić artyleryę rosyjską nowemi, szybkostrzelnemi działami, bardzo podobnemi do najnowszych dział francuskich. Działa te będą prawdopodobnie fabrykowane we Francyi.

Londyn, 31 marca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że wojska chińskie ściągają się znów ku stolicy. Wojska, którémi dowodzi generał Kangsu, a które przeszłej jesieni były przyczyną rozruchów, zamierzają obozować na północ od Pekinu i w bliskości tego miasta.

Ankona, 31 marca. Tutejsza Izba karna nie zgodziła się na wniesienie oskarżenia przeciw anarchistom, którzy jakoby mieli urządzić spisek na życie cesarza Wilhelma II-go w Egipcie. Natomiast uchwaliła postawić w stan oskarżenia niejakiego Maryana Bazzani, który podłożył bombę w magazynie Parrini'ego, aby w ten sposób zrobić prawdopodobnem rzekome istnienie spisku.

Trzynastu aresztowanych w Aleksandryi anarchistów włoskich będzie stawionych przed sąd konsularny włoski w Egipcie.

Belgrad, 31 marca. Turecki poseł otrzymał od Porty nakaz, aby nie schodził się na dworze z dyplomatami Bułgaryi. Rosyjski poseł Mansurow otrzymał od swego rządu polecenie, aby wobec dworu serbskiego zachowywał się przyzwoicie.

Memphis (Tennessee, Stany Zjednoczone, 31-go marca. Parowiec „Rowena Lee", kursujący na rzece Missisipi, zatonął skutkiem eksplozyi kotła. Podróżni i załoga zatonęli, uratowało się tylko dwóch ludzi, z których jeden jest kapitanem powyższego statku.

Polacy w rządzie centralnym.

Lwów, 31 marca. *(Telefonem). Słowo Polskie* zamieszcza p. t. „Twierdza centralizmu" artykuł, w którym podaje, wedle urzędowych źródeł, liczebny stan urzędników polskiej narodowości w ministerstwach w Wiedniu. Wedle tego obliczenia na 602 urzędników ministeryalnych wypada **35** Polaków, t. j. 6% ogólnej liczby. Mianowicie w ministerstwie spraw wewnętrznych znajduje się 7%, w ministerstwie oświaty 7%, w ministerstwie sprawiedliwości 8%, w ministerstwie skarbu 7%, w ministerstwie handlu 2%, w ministerstwie kolejowem 5%, w ministerstwie rolnictwa 10% Polaków z gólnej liczby urzędników. W ministerstwie obrony krajowej nie ma ani jednego Polaka.

Sytuacya.

Wiedeń, 31 marca. *Wiener Tagblatt* donosi, że minister skarbu, Kaicl, wyjedzie po świętach wielkanocnych do Pragi, celem porozumienia się z przywódcami Niemców i Czechów.

Praga, 31 marca. *Narodni Listy*, nawiązując do rozprawy językowej w Sejmie dolno-austryackim, użalają się, że rząd nie zabiera głosu w najważniejszej obecnie kwestyi austryackiej, w kwestyi sporu czeskiego. Wszystko to, co namiestnik, hr. Kielmannseg, powiedział w Sejmie Austryi Dolnej, powinien był rząd jeszcze przed dwoma tygodniami oznajmić przy otwarciu Sejmu czeskiego.

Gdyby rząd był w Sejmie czeskim objawił zamiar zwołania nowej czesko niemieckiej konferencyi, Sejm byłby niewątpliwie przychylił się do życzenia rządu i byłby wyznaczył do tej konferencyi swoich mężów zaufania, ci zaś mieliby z pewnością większą powagę, niż delegaci stronnictw, prywatnie wybrani.

Praga, 31 marca. Sejm czeski zająć się ma po świętach kilku politycznemi sprawami i wnioskami o utworzenie nowych sądów obwodowych i powiatowych. Sejm obradować będzie między innemi nad wnioskiem Engla, by wystosować na orędzie monarsze odpowiedź, i nad wnioskiem Skardy o zmianę sejmowej reformy wyborczej.

Praga, 31 marca. Czeskie pisma wielce są niezadowolone z tego, iż rząd uznał za stosowne złożyć oświadczenia w sprawie językowej nie w Sejmie czeskim, lecz w dolno-austryackim. *Politik* donosi, że hr. Thun chce po raz ostatni uczynić próbę konferencyj czesko niemieckich, pismo to jednak nie wierzy, by zamiar ten udał się. *Politik* sądzi, że rządowi nie pozostanie nic innego, jak wydać ustawę językową na podstawie § 14.

Hamburg, 31 marca. W artykule, poświęconym sytuacyi politycznej w Austryi, *Hamburger Nachrichten* piszą, że widocznie sfery miarodawcze austryackie zamierzają podać Niemcom rękę do zgody i że w kołach niemieckich, które pewien wpływ na Niemców austryackich wywierają, jest również skłonność do porozumienia. Dziennik ten upatruje w ewentualnej zmianie systemu, przez którą Czesi mieliby zająć w Austryi miejsce Niemców, nie poprawę, lecz przeciwnie pogorszenie stosunków parlamentarnych w Przedlitawii i ostrzega politycznych przywódców Niemców austryackich przed błędami zbytniego uniesienia.

Tajny okólnik.

Berlin, 31 marca. Socyalno-demokratyczny organ *Vorwärts* przedrukował z zagranicznego organu rosyjskiej partyi socyalistycznej *Rabocze Dieło* tajny okólnik oberpolicmajstra Trepowa-Subatowa w Moskwie do generała-gubernatora, w sprawie wzmożenia się ruchu socyalno demokratycznego w Rosyi. Ogólniejszego znaczenia są zamieszczone tam uwagi co do zmian, zaszłych wśród rosyjskich rewolucyonistów. Mianowicie w okólniku tym powiedziano:

„Historya ruchu rewolucyjnego wskazuje, że agitacye inteligentnych sfer w walce przeciwko rządowi, nawet przy pomocy materyałów wybuchowych są zbyt słabe. Wobec tego, witają wszystkie grupy rewolucyjne ruch socyalno-demokratyczny w tej nadziei, iż, skoro robotnicy będą wciągnięci do akcyi, nieprzyjaznej rządowi, pozyskają one do swej dyspozycyi masowe siły robotnicze do tego stopnia, że rząd będzie zmuszony liczyć się z niemi. Wynalazczynią tej taktyki, która dała już doskonałe rezultaty, jest niemiecka socyalna-demokracya".

Rozruchy studentów.

Bukareszt, 31 marca. Z powodu deklaracyi partyi konserwatywnej przeciwko rządowi, wybuchły tu niepokoje wśród młodzieży akademickiej. Mianowicie mała grupa studentów zapowiedziała na wczoraj za inicyatywą konserwatywnych polityków publiczne zgromadzenie, celem zajęcia stanowiska przeciw prezesowi ministrów Stourdzy. Powszechny Związek słuchaczy uniwersytetu zaprotestował przeciwko mięszaniu się do walki politycznych stronnictw.

Przed lokalem, w którym miało się odbyć zgromadzenie — powstały niesnaski między studentami, wskutek czego zgromadzenie nie mogło przyjść do skutku. Mała grupa studentów, podżegana przez kilku byłych komisarzy policyi, zwolenników konserwatystów, udała się przed gmach parlamentu. Kwestor Izby poselskiej Rosetti został podczas rozmowy ze studentami lekko zraniony w czoło rzuconym nań kamieniem.

Studenci wogóle potępiają to postępowanie garstki kolegów i oświadczają, że agenci konserwatystów namawiali ich do ekscesów. Przedsięwzięto trzy aresztowania. Spokój już przywrócono.

Zajścia na wyspach Samoańskich.

Londyn, 31 marca. *Biuro Reutera* donosi, że rokowania między rządami: niemieckim, angielskim i amerykańskim, w kwestyi samoańskiej mają przebieg przyjacielski i że niezawodnie doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Berlin, 31 marca. Ostatnie wiadomości o zajściach na archipelagu Samoa pochodzą z dnia 20 marca. Wedle nich bombardowanie Apii trwało dalej. Stronników Tanu przewieziono z innych wysp z powrotem do Upolu i oddano im broń wraz z amunicyą, którą im poprzednio odebrano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	–
„ „ srebrna	100	80
4% renta austryacka złota	120	25
4% „ „ koronowa	100	75
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	92[illegible]	—
„ kredytowe	370	35
Londyn	120	50
Marki	59	2½
20-to Markówki	11	70
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	62	20
Akcye Anglobanku	154	75
„ Unionbanku	28[illegible]	25
„ Bankverein	27[illegible]	75
„ Laenderbanku	240	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	62	62
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3390	—
„ „ Staatsbahn	366	12
„ „ Alpine	240	10
„ Tureckie Tabaczne	132	72
Ruble	127	12½

Berlin, 30 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	49
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	232	-
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 30 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	27
Żyto na jesień	7	92
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	4	83

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 31 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	–	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	100	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	–	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	10
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	5
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	.	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50		—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	376	—	386	–
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie.

28. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie, zarejestrowanego z nieogran. poręką, odbędzie się dnia **19 kwietnia 1899 r.** o godzinie 11ej przed południem, w sali teatralnej przy ul. Krakowskiej w Tarnowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotów za rok 1898.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytych rewizyj ksiąg, rachunków, bilansu i t. d.
3) Wybór pięciu członków do Komisyi rewizyjnej na r. 1899.

Adolf Dobrzyński,
757 2 3 prezes Rady nadzorczej.

BILANS
Kasy Oszczędności miasta Podgórza
za rok 1898
to jest drugi rok istnienia.

Stan czynny.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1898 r.	złr.	11.652	ct.	01½
Pożyczki hipoteczne	„	102.390	„	19
Eskont weksli	„	326.000	„	03
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	„	4.306	„	—
Inwentarz	„	1.962	„	18
Lokacye	„	669	„	50
Koszta prawne	„	27	„	30
Zaliczki do wyrachowania	„	413	„	—
Weksle w proteście i zaskarżone	„	10.45	„	—
Kaucye służbowe	„	3.300	„	—
Odsetki zaległe	„	211	„	27
Bank austro-węgierski	„	300	„	—
Koszta organizacyi	„	2.188	„	51
	„	454.464	„	99½

Stan bierny.

Wkładki oszczędności	złr.	441.183	ct.	81
Należytości stemplowe	„	2	„	10
Kaucye służbowe	„	3.300	„	—
Depozyta obce	„	530	„	08½
Dług gminie miasta Podgórza	„	4.000	„	—
Odsetki wchodzące na rok 1899	„	3.440	„	24
Saldo zysk	„	2.008	„	76
	„	454.464	„	99½

Podgórze, dnia 31 Grudnia 1898 roku.

Dyrekcya.

Kasa Oszczędności przyjmuje wkładki **na 4½%,** od których opłaca podatek rentowy z własnych funduszów;

udziela pożyczek hipotecznych na 5½%;

eskontuje weksle po 6%.

787

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności
w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRAN. PORĘKĄ

udziela pożyczek i przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego

DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających, przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837.902).** 263 3 12

Konkurs.

Na mocy uchwały Wydział pow. z dnia 17 marca 1899 r. L. 323, rozpisuje się ponownie konkurs na posadę **inżyniera przy Wydziale pow. w Nowym Sączu,** z poborami płacy 1200 zł. i ryczałtu na rozjazdy 800 zł. rocznie. 778 1 3

Podania kompetencyjne wnosić należy do Wydziału pow. w Nowym Sączu w terminie **do 20 kwietnia 1899 r.**

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwa z ukończonych studyów technicznych działu budowy dróg i mostów, kwalifikujących kandydata po myśli ogólnych wymogów Wysokiego Wydziału kraj. do objęcia posady samoistnego inżyniera, tudzież świadectwo z dotychczasowej praktyki zawodu;
3) świadectwo moralności.

Nowo zamianowany inżynier powiatowy, jako funkcyonaryusz Wydziału pow., prowadzić będzie zarząd i nadzór nad drogami powiatowemi, a nadto nad drogami gminnemi I. kl. za takie obecnie uznanemi, lub w przyszłości uznać się mogącemi po myśli ust. drog. z dnia 5 lipca 1897 r. Dz. u. kr.

Prezes: **W. Głębocki** m. p.
Sekretarz: **K. Merkl** m. p.

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II. klasą gimnazyalną — znajdzie umieszczenie w Handlu papieru **Juliana Kurkiewicza w Krakowie** (Rynek m.). 786 1 3

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),
oraz
Ziemniaki Białe Olbrzymie
do sadzenia
poleca 674 5 13
SKŁAD NASION
T. LEWIECKIEJ
Kraków. ul. Sławkowska 10
naprzeciw Grand Hotelu.
Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

NA ŚWIĘTA

Cukiernia W. Schmida

w KRAKOWIE, ul. SZEWSKA, poleca:
Baranki od 5 ct. wyżej, 713 8 10
Pisanki od 3 ct. wyżej,
Babki, Torty, Placki przekładane i serowe, Jajeczniki,
Herbatniki ½ kilo 60 ct.,
Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego,** Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra. 663 8 20

Na Święta

NAJPIĘKNIEJSZE

Migdały,	Oliwę, Ocet,
Rodzynki,	Musztardę kremską i francuską,
Cykatę,	Owoce w cukrze,
Skórki pomarańczowe,	Kompoty i Marmuladę,
Orzechy całe i tłuczone,	Czekoladę Sucharda,
Figi, Daktyle,	Groszek, Fasolkę,
Śliwki, Powidła,	w puszkach,
Opłatki, Wanilię,	

Cukier w głowie, mączce i kostkach,
codzień świeże Drożdże,
rozmaite Wódki i Likiery krajowe i zagraniczne,
wyborne Wina na garnce i butelki,
poleca 683 5 5
EDMUND KLIMEK
w Krakowie.

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym
mydłem liliowem Bergmanna
wyrobu 546 5 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),
gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę** i **rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w **Krakowie:** M. Proń, aptekarz,
" W. Redyk, "
" K. Wiszniewski "
" E. Heller, "
" F. Gralewski "
" J. Hanak i Sp. droguer,
" Anast. Froncz, "
" F. Zopoth i Sp., "
" J. Wiśniewski, "
" J. Reim i Spółka,
" Roman Drobner,
" St. Rożnowski,
" G. Otowski;
w **Bochni:** Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt.,
" St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:** A. Karpiński, apt.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ. Jougne - Lausanne.** 32 38 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza
poleca 33 38 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Restauracya
i
KAWIARNIA
pod Gackiem

w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7, przed podkopem, naprzeciw dworca kolejowego.
Pierwszorzędny zakład urządzony według wymagań nowoczesnych.
Obiady w abonamencie po 40 centów.
Piwo okocimskie. 785 1 2
Lokale otwarte do godz. 2 po północy.

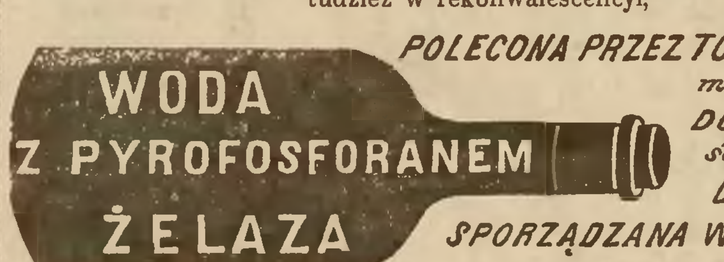
Kasa Oszczędności
miasta Podgórza

przyjmuje wkładki na **4½%**, od których opłaca podatek rentowy z własnych funduszów; udziela pożyczek hipotecznych na **5½%**; eskontuje weksle po **6%**. 788 1 3

DLA PACYENTÓW

cierpiących na **niedokrwenność, blednicę, ogólne osłabienie,** tudzież w rekonwalescencyi,

POLECONA PRZEZ TOW. LEK. KRAK.



mocniejsza dla DOROSŁYCH
słabsza dla DZIECI.
SPORZĄDZANA W NASZYM ZAKŁADZIE

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. lek. krakowskiego, zaleca się tem, że jak świadczą liczne uznania lekarskich powag, woda ta w przeciwieństwie do wód żelazistych naturalnych, znoszoną bywa nawet przez chorych z osłabionym przewodem pokarmowym. Mimo tego zawiera ona znaczną ilość środka czynnego, przyswaja się łatwo, a przy piciu zębom zupełnie nie szkodzi. 404 8 0

K. Rząca i Chmurski,
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,
polecają swoje 363 19 0
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone
Rumy Jamajkę, Śliwowicę bośniacką,
Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,
oraz
znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.
Wysyłka na prowincyę transito.
Cenniki franco i bezpłatnie.

Porębski i Zimler

w Krakowie
POLECAJĄ:
Pończochy robotą drutową i maszynową, w wielkim wyborze gatunków;
Gorsety francuskie i wiedeńskie, najnowsze fasony, z pierwszorzędnych pracowni;
Weloniki tiulowe, siatkowe brukselskie, Chantilly, do prania i żałobne, nowe desenie. 665 3 8

Handlowa
Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 40 0

Handel win, towarów kolonialnych i **konces. sprzedaż wódek** jest z powodu wyjazdu właściciela bardzo tanio do sprzedania lub wydzierżawienia. Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej przez kopalnie nafty, gdzie tak właściciele jak też urzędnicy i robotnicy materyalnie b. dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6000 złr. Bliższych wiadomości udzieli **Stanisław Śliwiński w Schodnicy.** 726 4 5

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu
MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy słaby bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym i posilnym.** 773

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda Wiedeń 1881.	**Juliusz Maggi i Sp.** w Bregencyi.	Dostać można we wszystkich handlach łakoci i korzennych i w drogueryach.

Ponieważ zwołane na dzień 26 marca b. r.

XXIX. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE
CZŁONKÓW
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością",

dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w myśl § 62 obowiązującego statutu, odbędzie się za rok 1898 wyż powołane Zgromadzenie, bez względu na ilość członków, **w niedzielę dnia 16 kwietnia 1899 r.** o godz. **3** popołud. w Lokalach Biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej pod L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1898.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1896, i 1 członka z kadencyi r. 1897.
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora stale urzędującego (§ 26 ustęp 2 statutu).

Bilans i Sprawozdanie za r. 1898 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 772 1 2

Sekretarz: *St. Machniewicz.* Prezes: *Dr. Józef Kopff.*

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 17 kwietnia 1899 r. i dni następnych.

DYREKCYA
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 31 grudnia 1897 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 30 czerwca 1898 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 17 kwietnia 1899 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 766 1 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do **15 kwietnia 1899 r.** włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Atramenty Leonhardiego.



Znak ochronny. Prawnie chroniony.

Osobliwość: jedynie prawdziwy
Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Dalej wszelkiego rodzaju atramenty do pisania i kopiowania. 686 2 13

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque
(do niszczenia atramentu).
Lak do pieczętowania i opłatki.
AUG. LEONHARDI
Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.
Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.